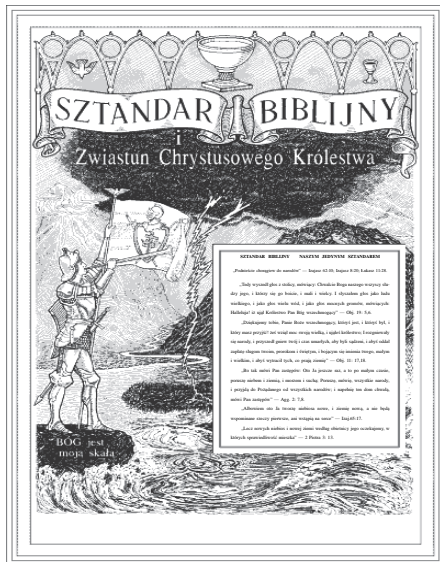


SZTANDAR BIBLIJNY

i

Zwiastun Chrystusowego Królestwa

PL ISSN 1230-1086



CZASOPISMO wolne od wpływu jakichkolwiek wyznań, partii, organizacji i wieżeń ludzkich, związane jest z Bogiem w takim stopniu, w jakim rozumie Jego Słowo. Jest ono wydawane w obronie Prawdy parazyjnej, udzielanej przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi”, jako podstawy wszelkiego dalszego rozwoju Prawdy, w obronie zarządzeń, statutu i testamentu również danych przez Pana za pośrednictwem „onego Sługi” i w celu przedstawiania oraz bronięcia rozwijającej się Prawdy epifaniczno-bazylijskiej, będącej pokarmem na czasie dla ludu Pana, zgodnie z Jego wolą.

Miesięcznik. Wydawany przez **Świecki Ruch Misyjny**
„EPIFANIA” w Nowym Dworze Mazowieckim.

Redaktor: Bernard Hedman, Chester Springs, Pa. 19425, USA.

Redaktor odpowiedzialny w Polsce: Piotr Woźnicki,

ul. Zdobywców Kosmosu 17, 05 – 100 NOWY DWÓR MAZOWIECKI

EWOLUCJA A BIBLIA

OD WYKOPYWANIA DŹDŹOWNIC w swym ogrodzie aż po żeglowanie po Pacyfiku, Karol Darwin zaspokajał swą żarliwą ciekawość natury. Wnioski, jakie doprowadziły go do sformułowania pojęć — nie wszystkie były jego własne — głęboko zmieniły świeckie i religijne spojrzenie na świat. W tym czasie uznawano, że ziemia jest młodą planetą. Teoria Darwina wymagała planety o wiele starszej i wywołała zawzięty spór. Niemniej jednak, teoria ewolucji została przyjęta w świecie naukowym dzięki aktywnej obronie ze strony sławnych ludzi, takich jak Thomas H. Huxley („Buldog Darwina”) i Ernst H. Haeckel, uczonec niemiecki, który wysunął swą własną teorię „reasumpcji”. Richard Dawkins, zoolog i pisarz, uznający się za ucznia Darwina, nazwał go największym uczonym, jakiego wydała Brytania.

Okazuje się zatem, że Adam i Ewa zostali odrzuceni, a w centrum zainteresowania znalazł się DNA — kod genetyczny DNA (kwas dezoksyrybonukleinowy), ze swoją 64-„wyrazową” strukturą, który jest odpowiedzialny za kierowanie rozwojem komórkowym wszystkich żywych stworzeń. Współcześni darwińscy podtrzymują ten fakt jako dowód podstawowych poglądów Darwina.

Nauczanie teorii ewolucji, od czasu ukazania się w 1859 roku głównego dzieła „O powstawaniu gatunków drogą naturalnej selekcji”, bez wątpienia podważyło wiarę milionów ludzi. Przez ponad półtora wieku badania prowadzone przez naukowców, począwszy od Malthusa do Mendla, postępowały w kierunku popierania tej teorii, mnożąc niezliczone argumenty, które otwarcie przeciwstawiły się naukom Biblii na temat stworzenia.

Można się było spodziewać, że wywoła to ostry spór pomiędzy zwolennikami teorii ewolucji i zwolennikami teorii stworzenia. Do tej walki wkracza papież. Chociaż ostatnie oświadczenie Jana Pawła II, że „teoria ewolucji jest więcej niż hipotezą”, jedynie potwierdza zadawniony pogląd kościoła katolickiego — szkoły katolickie od dawna nauczają teorii ewolucji — jest to znaczące publiczne przyznanie się i wielu chrześcijan przyjmie je z rozczarowaniem.

To czasopismo jest silnie związane z naukami Pisma Świętego o bezpośrednim stworzeniu człowieka przez Boga. Tymczasem naukowe *interpretacje* starożytnych wydarzeń, naszym zdaniem, nie zważają na bezpośrednie świadectwo samego Stworzyciela. Wierzymy jednak, że czas wykaże błędność tych interpretacji.

ZBADANIE TEORII EWOLUCJI

POGLĄDY wysuwane przez teorię ewolucji, że nowe gatunki rozwijają się przez przypadkowe zmiany kodu genetycznego i że może wystąpić odmienny rozwój identycznych, lecz odizolowanych gatunków, tworzą wiele podstaw do aktualnych opinii na ten temat.

„Przerywana równowaga”, rodzaj drgającej, skaczącej ewolucji, która powoduje duże zmiany w gatunku, aby następnie na długi czas zwolnić tempo, jest innym sposobem spojrzenia na tę samą sprawę: Człowiek jest wytworem naturalnej, bezosobowej siły. Innymi słowy, jest on przypadkiem, aczkolwiek szczęśliwym.

S.J. Gould, czołowy amerykański paleontolog i jeden z głównych rzeczników ewolucji, wierzy, że ewolucyjne wyjaśnienie pochodzenia człowieka zupełnie zastępuje tradycyjne wierzenia religijne. Zauważa ponadto, że długowieczność bakterii ogromnie przekracza długość życia człowieka na ziemi i kiedy ludzki gatunek wymiera, bakterie istnieją nadal. Wyrażenie, które chrześcijańskie wyznanie odnosi do Boga, on stosuje do bakterii, mówiąc, że „były, są i _____ zawsze będą”.

Wielu ewolucjonistów jest ateistami. Oni nauczają, że świat wraz z życiem roślinnym i zwierzęcym powstał sam przez szereg przemian z jednej formy w drugą, bez udziału inteligentnego Stworzyciela. Natomiast ewolucjoniści darwinistyczni twierdzą, że Bóg stworzył materię, jej siły i jej pierwszą formę lub, z mniejszym przekonaniem, że Bóg stworzył kilka początkowych form życia roślinnego i zwierzęcego, które od tego czasu rozwijały się w coraz wyższe formy, aż do stworzenia człowieka. Ci ewolucjoniści (wśród których znajdują się duchowni) lubią dawać do zrozumienia, że ich teoria o rozwoju człowieka z małpy jest obecnie powszechnie akceptowana przez uczonych, przyrodników i duchownych. Bynajmniej, to nie jest prawdą. Tym niemniej, ponieważ w szkołach i na uniwersytetach uczono i nadal się uczy tej teorii, nawet w wielu kościołach, a także wciąż się jej broni na licznych wystawach muzealnych, w książkach, czasopismach, gazetach, w programach radiowych i telewizyjnych itd., wielu w mniejszym lub większym stopniu przyjmuje tę teorię, nie rozmyślając o niej wiele i nie dociekając, czy jest zgodna z, logiką, faktami i naukami Biblii. Dlatego właściwą rzeczą będzie zbadanie tutaj kilku głównych tez popierających tę teorię, a także przedstawienie najważniejszych dowodów przeciwko niej.

Przede wszystkim należy stwierdzić, że teoria ewolucji jest zbudowana na najbardziej niepraw-

dopodobnych *domysłach*, które udowadniają jej wątpliwą wartość przez sam fakt istnienia ogromnej różnorodności w przypuszczeniach ewolucjonistów, koniecznej do podtrzymania tej teorii. Niektórzy z nich przypuszczają, że ludzkość istnieje dwa miliony lat, inni, że sto tysięcy lat, a między tymi dwiema liczbami istnieją niezliczone warianty. Z trudnością znajdziemy dwie osoby zgadzające się ze sobą w tych przypuszczeniach. Niektórzy z nich określają wiek Ziemi na pięćdziesiąt milionów lat, a inni na cztery miliardy lat. Ale pomiędzy tymi skrajnościami większość określa jej wiek, chociaż trudno byłoby znaleźć dwie zgadzające się ze sobą osoby. Jedni wyznaczają wiek świata roślinnego na trzy miliardy lat, inni na około czterdzieści milionów lat, a między tymi wszystkimi skrajnymi poglądami istnieją wiele innych poglądów. Niektórzy ewolucjoniści twierdzą, że wymyślony przez nich *pitekanthrop* (małpolud) żył siedemset pięćdziesiąt tysięcy lat temu, inni utrzymują, że ta fikcja ich wyobraźni żyła trzysta siedemdziesiąt pięć tysięcy lat temu.

Niemalże wszystkie sprawy, mające związek z wyznaczaniem czasu, powodują między nimi powszechnie i gwałtowne spory.

Oczywiście, obdarzeni rozsądkiem ludzie, w odróżnieniu od ludzi z wybujałą wyobraźnią, od razu zauważą, że w tych sprawach ewolucjoniści snują najrozmaitsze domysły, lecz brak im prawdy, w przeciwnym bowiem razie zachowywaliby rozsądną zgodność w takich podstawowych sprawach. Pan

Darwin w swoich dwóch głównych dziełach na temat ewolucji, już we wstępach, osiemset razy używa określeń wyrażających domysły, takich jak „przypuszczamy”, „jeżeli możemy przyjąć”, „być może”, „mogło tak być”, itd. Zatem zbudował on swoją teorię na osmiuset przypuszczeniach wzajemnie od siebie zależnych. Stosując regułę złożonego prawdopodobieństwa do tak dobrze zbudowanej teorii i hojnie zakładając, że jedno z tych osmiuset przypuszczeń w równym stopniu może być prawdziwe, jak i fałszywe, czyli prawdopodobieństwo, że każdy z takich przypadków jest prawdziwy wynosi 50%, obliczmy jaka jest możliwość, że ta teoria jest prawdziwa. Wynosi ona jak 1 w stosunku do liczby o 241 cyfrach, będącej wynikiem podniesienia cyfry 2 do potęgi 800. Jest to zbiór liczb, których napisanie, przyjmując, że dwanaście cyfr zajmuje długość 1 cala, wymagałoby linii tekstu o długości 20 cali, przy wielkości czcionki takiej, jaka została użyta w naszym artykule, czyli ponad 6 linii naszego tekstu! Teoria tak bardzo nieprawdopodobna nigdy nie powinna być wykładana

Bardzo ciekawym zajęciem jest obserwowanie splatanego brzegu, porośniętego licznymi roślinami różnych gatunków, z ptakami śpiewającymi wśród krzewów, różnymi fruującymi owadami i gąsienicami rojącymi się w wilgotnej ziemi, i zastanawiać się nad tym, że te starannie skonstruowane formy, tak różniące się od siebie i w tak złożony sposób zależne jedna od drugiej, powstały wszystkie jako rezultat praw działających wokół nas. Te prawa ujęte w najszerszym sensie to Wzrost i Rozmnażanie, dziedziczność, która jest związana z rozmnażaniem, zmienność wynikająca z bezpośredniego i pośredniego działania warunków życia oraz korzystania i nie korzystania z nich; wskaźnik wzrostu, tak wysoki, że prowadzi do Walki o Byt i w konsekwencji do Naturalnej Selekcji, pociągającej za sobą Rozbieżność Cech i Zanik mniej rozwiniętych form. Zatem ze zmagania natury, z głodu i śmierci, bierze bezpośredni początek najwspanialsze zjawisko, jakie jesteśmy sobie w stanie wyobrazić, mianowicie rozwój wyższych zwierząt. Wielki majestat tkwi w tym widoku życia, z jego licznymi możliwościami, w którym jedna lub kilka pierwotnych form **zostało ożywionych przez Stworzyciela** [emfaza nasza] w kilka form, czy też w jedną. Podczas gdy ta planeta krążyła, zgodnie z niezmiennym prawem grawitacji, z tak prostych form, które miały początek, lecz nie mają końca, rozwijały się i nadal się rozwijają formy coraz piękniejsze i bardziej zdumiewające.

— Fragment szóstego wydania dzieła Karola Darwina „O powstawaniu gatunków drogą naturalnej selekcji”.

jako nauka, czyli prawdziwa wiedza. Raczej ta teoria dawno powinna być przeniesiona do *hadesu* zapomnienia, jako zbyt nieprawdopodobna, by się nią zajmować.

Odrzucając domysły i spekulacje ewolucjonistów, nie powinniśmy jednocześnie wpadać w przeciwną skrajność i twierdzić, że stworzenie ziemi oraz przygotowanie i uporządkowanie jej na mieszkanie dla człowieka, zostało dokonane w bardzo krótkim okresie. Powinniśmy mieć na uwadze, że opis biblijny nie mówi nam ile czasu zajęło Bogu stwarzanie ziemi (1 Mojż. 1:1) i jak dużo czasu upłynęło pomiędzy stworzeniem ziemi i warunkami opisanymi w w.2, kiedy „ziemia była” tzn. *istniała*, chociaż „niekształtna i próżna”, ani jak długo Duch (moc) Boży, unosił się nad wodami, czyli ożywił ich powierzchnię, co jest opisane w 1 Mojż. 1:2, przed rozpoczęciem pierwszego z „dni” Boskiego porządkowania ziemi, aby przygotować ją na mieszkanie dla człowieka (1 Mojż. 1:3-5).

„DNI” Z PIERWSZEGO ROZDZIAŁU KSIĘGI RODZAJU

Ponadto nie powinniśmy przypuszczać, że te „dni” były tylko okresami dwudziestoczworgodzinowymi, ponieważ słowo „dzień” w Biblii, jak i w powszechnym użyciu, często rozciąga się na znacznie dłuższy okres. Na przykład zauważamy w Biblii, że „dzień” jest użyty na oznaczenie czterdziestoletniego okresu (Ps. 95:7-10), tysiącletniego (2 Piotra 3:8) i powszechnie mówimy o dniu Lutra, dniu Waszyngtona itd. Wiemy, że „dni” z 1 Mojż. 1 nie były dniami słonecznymi, dwudziestoczworgodzinowymi, ponieważ ani słońce, ani księżyc nie były widoczne aż do czwartego dnia (1 Mojż. 1:14-18), raczej były one długimi okresami. Biblia wskazuje, że siódmy z tych „dni” ma długość 7000 lat (zob. „*Nadszedł czas*”, rozdz. II i „*Nowe Stworzenie*” str. 16), dlatego logicznie można uważać, że pozostałe dni są tej samej długości, tworząc razem okres 49 000 (7x7000) lat. Tak więc zauważyliśmy, że nie ma żadnej sprzeczności pomiędzy prawdziwymi oświadczeniami biblijnymi (różniącymi się od poglądów wyznaniowych odziedziczonych po ciemnych wiekach) w sprawie stworzenia, a niezbitymi wynikami odkryć naukowych jako takich, chociaż istnieje wielki rozdzźwięk między tymi wypowiedziami a wysnutymi na ślepo domysłami i spekulacjami ewolucjonistów oraz innych.

DOWÓD RZEKOMO POTWIERDZAJĄCY EWOLUCJE

Ewolucja proponuje pewne rzeczy jako rzekome świadectwo swej prawdziwości. Te dowody objawiają dotknięty ubóstwem stan jej „argumentów”. Jeden z nich — podany przez Romanesa — to migawkowe zdjęcie przedstawiające „trzytygodniowe niemowlę, które utrzymywało swój ciężar przez ponad dwie minuty”. On twierdzi, że to jest dowodem na pochodzenie człowieka od przodka podobnego do małpy. Wiemy o pewnym jednotygodniowym niemowlęciu, które matka podniosła umieszczając swe ręce pod jego ramionami, i wtedy prawie bez podtrzymywania stało wyprostowane, doprowadzając matkę do

zawołania: „Co za cudowne dziecko mam tutaj?” Takie przypadki nie mogą być związane w żaden logiczny sposób z ewolucją, lecz, jeżeli mają jakieś znaczenie w tej sprawie, są raczej w większej harmonii z myślą, że ich pierwszy przodek był człowiekiem, który natychmiast po stworzeniu stał wyprostowany. Obraz pierwszego, jak również drugiego niemowlęcia pokazuje, że one unosiły stopy w tej samej pozycji co małpy podczas wspinania się na drzewo. Przypuszczalnie ma to dowodzić, że człowiek jest potomkiem małp! Te dowody znajdują się wśród najlepszych argumentów ewolucjonistów, lecz jakże mizerne są one!

Filadelfijski *Biuletyn* podaje następujący wyjątek z wykładu profesora, który był darwinistą: „Dowodem na to, że pierwotny człowiek wspinał się na drzewa stopami *przylegającymi* do pnia [! kursywa nasza] jest sposób, w jaki my obecnie ścieramy obcasy butów — bardziej na zewnątrz. Małe dziecko może poruszać dużym palcem u nogi bez poruszania pozostałymi palcami — znak, że kiedyś używało dużego palca do wspinania się na drzewa [lecz małpy wspinając się na drzewa używają także innych palców, co wskazuje, że mamy tutaj do czynienia z „pokreślonym” dowodem]. Często śnimy o tym, że spadamy. Ci, którzy spadli z drzew około pięćdziesiąt tysięcy lat temu i zabili się, oczywiście nie mieli potomków. Natomiast ci, którzy spadli i nie zranili się, oczywiście żyli [skąd on wie, że mieli potomstwo?], tak więc i my nigdy nie doznajemy obrażeń śniąc o spadaniu.”

Cóż za wspaniałe przykłady indukcyjnego rozumowania! Co za fenomenalne pomysły! Niektórzy profesorowie uważający się za mądrych, w rzeczywistości stali się głupcami! Wyobraźmy sobie prawa fizyki, chemii, astronomii itd. oparte na tak niedorzecznych dowodach jak te, przedstawione przez profesora darwinistę w powyższym cytacie! A jednak niektórzy uważają go za naukowca!

BEZOWOCNE POSZUKIWANIE „BRAKUJĄCYCH OGNIW”

Ewolucjoniści poruszyli niebo i ziemię w poszukiwaniu tak zwanych „brakujących ogniw”, szczególnie pomiędzy człowiekiem i małpą, lecz nigdy nie znaleźli żadnego pewnego ogniwa. Niektórzy z nich przedstawili cztery rzekomo „brakujące ogniwa” między człowiekiem i małpą: pitekantropa, człowieka z Heidelbergu, człowieka z Piltdown i neandertalczyka. Nie wytrzymują one jednak dokładniejszych badań i większość naukowców wyśmiewa je z pogardą, szczególnie teraz, gdy próby chemiczne, i inne, udowodniły, że człowiek z Piltdown jest oszustwem.

A oto jak powstały owe rzekomo „brakujące ogniwa”: Dr Dubois, zapalony ewolucjonista, w 1892 roku znalazł w pewnym piaszczystym miejscu na Jawie małą, górną część czaszki i ząb, który leżał w odległości trzech stóp od niej, a *pięćdziesiąt stóp dalej*, w jeszcze większym piasku, znalazł kolejny ząb i kość udową. Dr Dubois twierdził, że należały one do tego samego zwierzęcia — „brakującego ogniwa”! Wkrótce po tym

odkryciu dwudziestu czterech czołowych naukowców europejskich poddało badaniu te cztery fragmenty. Dziesięciu spośród nich uznało, że wszystkie cztery części należały do małpy, siedmiu, że do człowieka, natomiast siedmiu (ewolucjonistów) stwierdziło, że są one „brakującym ogniwem”. Prof. Virchow powiedział: „Nie ma żadnych dowodów na to, że te kości są częściami tego samego stworzenia”. Lecz co ewolucjoniści zrobili z tymi dwoma zębami, kością udową oraz bardzo małą, górną częścią czaszki? Polecili „rekonstruktorowi” *posłużyć się wyobraźnią* i odtworzyć postać tego, co uważali za brakujące ogniwo, nazywając tę niepewną postać *pitekantropem*, czyli małpoludem!

Bardzo niewiele kości znaleziono w Piltdown w Anglii, jak również w pobliżu Heidelbergu i Neanderthalu w Niemczech. Wszystkie kości z tych trzech znalezisk razem wzięte nie wypełniłyby naczynia o pojemności 36 l, nie mówiąc już o zapełnieniu całym szkieletem człowieka. Ten sam „rekonstruktor” stworzył, z *wyobraźni*, trzy postacie „małpoludów”, z tych kilku kości. Są one dokładnym wizerunkiem ewolucji — *urojeniem*! W rzeczywistości stanowią pomniki niesławy dla ewolucji i pośmiewisko z biologów, jednak „zgodnie z planem” zostały one wykorzystane, a niektóre z nich nadal są używane, do wpajania niedojrzałym dzieciom i słabo myślącym dorosłym teorii o pochodzeniu człowieka od zwierząt.

Szaleństwo w dążeniu do ustalenia czegoś konkretnego o pochodzeniu człowieka na podstawie kilku skamieniałych części szkieletu jest bardzo dobrze zilustrowane przez przypadek „zęba wartego milion dolarów” znalezionej kilka lat temu w korycie strumienia. Wybitni ewolucjoniści uznali, że pochodzi on z pewnością ze szczęki słynnego urojonego „brakującego ogniwa” — lecz wyobraźmy sobie ich zmartwienie, kiedy trochę później *znaleziono w szczęce dzika zęby dokładnie takie same jak ten!*

CZŁOWIEK Z PILTDOWN ŻARTEM

Ogłoszenie przez Muzeum Brytyjskie, że „czaszka z Piltdown” była podrobiona, wywołało jedną z największych sensacji w kręgach naukowych.

Ujawniając, że człowiek z Piltdown jest fałszerstwem, biuletyn Muzeum Brytyjskiego wyjaśnił, iż pewien nieznany „ekspert”: a) miał odłamaną przednią dolną szczękę dużej małpy; b) usunął z niej wszystkie zęby z wyjątkiem dwóch trzonowych; c) zabarwił szczękę, aby była podobna do skamieniałych kości czaszki znalezionych w żwirowni w Piltdown; d) poddane takiej obróbce kości szczęki umieścił w żwirowni, w tym samym miejscu, w którym kości zostały znalezione, czyniąc to tak zrećznie, że dwaj uczeni, którzy natknęli się na tę kość szczękową podczas poszukiwania skamielin, byli zupełnie przekonani, że żwirownia nie była w ogóle naruszana; e) spreparował kości należące do innej czaszki tak, by wyglądały podobnie jak skamieniałości ze żwirowni; f) podrobił ząb trzonowy i spiłował go, by był podobny do zębów szczęki; g) umie-

ścił podrobioną kość czaszki, ząb trzonowy i skamieniały fragment kości czaszki znaleziony w żwirowni w takiej pozycji, że uczeni, Charles Dawson i dr Smith Woodward, byli przekonani, że one wszystkie są prawdziwymi skamielinami.

Te zarzuty zostały postawione przez największe autorytety naukowe, włączając dra K.P. Oakleya z Muzeum Brytyjskiego, dra W.E. LeGrosa Clarka i dra J.E. Weinerja, profesorów Uniwersytetu w Oxfordzie. Kiedy czaszka została przedstawiona po raz pierwszy, wielu zdolnych naukowców zakwestionowało poprawność tej „rekonstrukcji”, twierdząc że kość szczękowa należała do małpy szympansa, lecz ich protesty nie były brane pod uwagę.

Jeżeli chodzi o człowieka z Heidelbergu i człowieka z Neanderthalu, to nieliczne pozostające po nich kości wykazują mniej nieprawidłowości, niż można byłoby znaleźć u wielu żyjących dzisiaj ludzi, nie mówiąc już o kościach ludzi zmarłych, zniekształconych przez chemiczne działanie składników ziemi. W rzeczywistości wielu zdolnych naukowców twierdzi od początku, że te odkrycia były kośćmi zdeformowanych ludzi. Podtrzymuje to, między innymi, sporo ewolucjonistów. Mimo to, częściowo na podstawie tak marnych oszustw jak powyższe, płytko rozumujący ewolucjoniści twierdzą, że pochodzenie człowieka od małp jest naukowo udowodnione!

WŁASNE ŚWIADECTWO EWOLUCJONISTÓW

Właściwe będzie zacytowanie tu niektórych świadectw ewolucjonistów krytykujących głosy o rzekomym posiadaniu „brakujących ogniwi”. Prof. Wassman mówi: „Istnieje wiele skamieniałych małp, których pozostałości, począwszy od wczesnego eocenu, aż do końca epoki aluwialnej, zakopane są w różnych warstwach ziemi, lecz nie znaleziono żadnego powiązania pomiędzy hipotetycznymi formami naszych przodków i człowiekiem obecnie żyjącym. *Cały hipotetyczny rodowód człowieka nie jest poparty ani jednym kopalnym rodzajem czy gatunkiem* [kursywa nasza]”. Darwin mówi: „Jeżeli wejdziemy w szczegóły, nie możemy udowodnić, że *jakikolwiek gatunek się zmienił* [kursywa nasza]”. H.G. Wells, ewolucjonista o najbardziej wybujałej wyobraźni, przyznaje w swej historii na stronie 69: „Nie możemy potwierdzić, że pitekantrop jest bezpośrednim przodkiem człowieka”. Na stronie 116 umieszcza on diagram pokazujący, że żadne z czterech rzekomych „brakujących ogniwi” nie mogło być przodkiem rodzaju ludzkiego, ponieważ byłyby on ostatnim w swoim gatunku, a więc nie miałyby potomków.

Dr Osborn, następny wybitny ewolucjonista, uważa, że człowiek z Heidelbergu „nie wykazuje żadnych oznak pośredniego stadium pomiędzy człowiekiem i antropoidalną małpą”. Ponadto, mówiąc o zębach neandertalczyków, powiada: „Już tylko ta szczególna cecha wykluczyłaby neandertalczyka jako przodka rodzaju ludzkiego”. Prof. Cope, wielki anatom, mówi: „Kość udowa [pitekantropa] jest kością człowieka; w żadnym wypadku nie jest ona łączącym ogniwem”. Dr Orchard oświadcza: „Znaleziono niewiele szcząt-

ków mających związek z tą sprawą [tych czterech oszustw], a ich znaczenie jest przedmiotem gorącej dyskusji samych naukowców — zarówno co do ich wieku, jak i tego, czy to są szczątki ludzkie, czy zwierzęce, czy tylko przedstawiają [ludzka] nieprawidłowość". Prof. Bronco, z Geologicznego i Paleontologicznego Instytutu Berlińskiego Uniwersytetu zapewnia, że „Człowiek pojawia się nagle w okresie czwartorzędu. Paleontologia nie mówi nam nic na ten temat, ona nie wie niczego o przodkach człowieka". Pozostawiamy cztery wspomniane fałszerstwa, wraz z powyższymi uwagami, tym, którzy są łatwowierni i lubią być ogłupiani, podczas gdy sami w swej zarozumiałości uważają się za mądrych. Douglas Dewar, pisząc o tym w *Przeglądzie Nauki Światowej*, F.Z.S., oświadcza: „Cały ten obraz jest jednym z pokretnych i bardzo wątpliwych dowodów”.

MALOWIDŁA W JASKINIACH NIE SĄ DOWODEM

Oto kolejny dowód dotknięty ubóstwem proponowany przez ewolucjonistów: W pewnych głębokich i ciemnych grotach, szczególnie w Altamirze w Hiszpanii, znajdują się obrazy i freski różnych zwierząt, niektóre z nich już nie istnieją. Ewolucjoniści uważają, że obrazy te mają od dwudziestu pięciu do pięćdziesięciu tysięcy lat. Jednakże oni sami przyznają, że w czasach ich małpoluda ogień, pochodnie, knoty itp. nie były znane. A więc obrazy te musiały być wykonane w ciemności. Ale któż mógłby w takiej ciemności namalować obraz, który dobrze przedstawiałby podobiznę zwierząt? Na pewno nie małpoludy! Skąd małpoludy wiedziałyby, jak mieszać różne farby, aby otrzymać brąz, czerwień, czerń, żółć oraz biel, pojawiające się na tych obrazach? Jak mogłyby one zrobić drabiny i rusztowania, potrzebne w czasie malowania? W jaki sposób kolory mogły pozostać tak wyraźne w wilgotnych jaskiniach przez dwadzieścia pięć do pięćdziesięciu tysięcy lat? Czyż te zarzuty nie obalają teorii, że to małpoludy wykonały te malowidła i nie wskazują raczej, że jakiś współczesny artysta, używając nowoczesnego sprzętu i posługując się swą wyobraźnią, co jest dozwolone w sztuce, lecz nie w nauce, namalował te obrazy? Jak mało prawdziwych dowodów musi mieć teoria, która ucieka się do tak niewiarygodnych rzeczy!

RZEKOME NARZĄDY SZCZĄTKOWE NIE SĄ DOWODEM

Ewolucjoniści odwołują się do rzekomych narządów szczątkowych — narządów ciała ludzkiego, które według nich nie są już przydatne — jako dowodów, że zostały one odziedziczone po przodkach, którymi nie byli ludzie. Ich ulubionym narządem szczątkowym jest wyrostek robaczkowy; Ów wyrostek dowodzi, o czym zapewniają, że człowiek pochodzi od zwierząt, które miały z niego jakiś użytek, ale dla człowieka jest bezużyteczny (z wyjątkiem ewolucjonisty, któremu służy jako dowód [?] jego pochodzenia od przodków, którym był potrzebny). Wraz z rozwojem nauk medycznych i chirurgii uznano

pewną przydatność wyrostka. Kiedy okazało się, że ci, którzy stracili wyrostek, cierpią na obstrukcję, wybitni lekarze i chirurdzy, po wyczerpujących badaniach, doszli do wniosku, że wyrostek znajduje się na początku okrężnicy, wspomagając proces wydalania i zapobiegając w ten sposób obstrukcji. Bez wątplenia została tutaj odkryta interesująca funkcja tego tzw. „narządu szczątkowego”, ku zmartwieniu ewolucjonistów, którym zawsze zależy na tym, aby udowodnić swoje pokrewieństwo ze zwierzętami — przynajmniej w tej sprawie wykazują oni umysłowe pokrewieństwo z osłem. Argument dotyczący wyrostka, gdyby w ogóle miał jakąkolwiek wartość, przemawiałby raczej za naszym pochodzeniem od szczura, a nie od małpy, ponieważ on ma proporcjonalnie większy wyrostek.

PRÓBY KRWI NIE DOWODZĄ EWOLUCJI

Próby krwi są następnym dowodem, na który powołują się ewolucjoniści. Przedstawiają je następująco: Krew psa wstrzyknięta koniowi, zabija konia, ale krew człowieka wstrzyknięta małpie wyrządza jej niewiele krzywdy. Wobec tego, wnioskuje oni, pies i koń nie mają ze sobą wiele wspólnego, podczas gdy człowiek i małpa są blisko spokrewnieni. Na to odpowiadamy: Krew psa jest trucizną dla większości zwierząt, podczas gdy krew i surowica barana, kozy i konia nie są trucizną dla człowieka i zwierząt. Dlatego surowice zwykle są robione właśnie z krwi tych zwierząt, szczególnie z krwi konia. Jednak żadna surowica podana człowiekowi nie została pobrana od małpy, ponieważ człowiekowi ona nie pomaga. Te fakty dowodziłyby, że człowiek związany jest bardziej z baranem, kozą czy koniem, niż małpą, gdyby badany tu argument był prawdziwy.

Ponadto operacje wykazały, że tarczycza barana, gdy zastępuje ludzką, lepiej służy człowiekowi niż tarczycza małpy. To także obala badany tu dowód. Kolejnym faktem przeczącym badanemu argumentowi jest szczepionka pobierana od krów, a nie od małp. Dynamizer Abramsa, jeden z najdokładniejszych przyrządów do wykonywania prób krwi, wskazuje, że odczyn krwi barana, kozy i konia bliższe są krwi ludzkiej niż krwi małpy. To obala badany dowód. Dochodzimy więc do wniosku, że próby krwi nie dowodzą pochodzenia człowieka od małp.

TEORIA REASUMPCJI

Ewolucja stworzyła teorię zwaną teorią reasumpcji, w myśl której ewolucjoniści twierdzą, że płód ludzki w czasie kilku pierwszych tygodni swego istnienia przechodzi przez wszystkie stadia rozwoju niższych gatunków, tzn., cała historia ewolucji jest jakoby powtarzana w kilku pierwszych tygodniach życia embrionalnego. Pytamy, jak mogłyby się dokonać te wszystkie rzekome zmiany tysięcy gatunków w ciągu kilku tygodni? To byłoby fizycznie niemożliwe. Co więcej, te rzekome zmiany dokonujące się przez ewolucję, zachodzące pod wpływem środowiska musiałyby mieć takie same warunki obecne, aby mogły zaistnieć, co jest rzeczą niemożliwą w środowisku zarodka.

Jakiegokolwiek podobieństwo płodu ludzkiego do zwierzęcego jest spowodowane faktem, iż mądry Stwórca użył w przypadku wszystkich ssaków tę samą podstawową strukturę, która *jako taka* musi występować we wczesnych stadiach każdego życia embrionalnego. Różnice właściwe dla danego gatunku muszą nastąpić później, tj. po rozwinięciu się podstawowej budowy ssaka. Oczywiście, jakiś wynalazca wykonałby zasadnicze części zbliżonych do siebie wynalazków podobnie. Tak postąpił Bóg. Ten fakt jest tak daleki od udowodnienia ewolucji z punktu widzenia podobieństwa wczesnych stadiów rozwoju zarodka ludzkiego do zarodków innych ssaków, jak daleki jest wschód od zachodu. Tę odmienność w podobieństwie znajdujemy wszędzie — dwa liście, choć podobne, nie są takie same; ani dwie ludzkie twarze, dwie góry, dwa drzewa czy też jakiegokolwiek dwie podobne rzeczy. Analogicznie do ewolucji, teoria reasumpcji była niegdyś powszechnie przyjmowana, a obecnie jest poważnie kwestionowana i odrzucana przez wielu najzdolniejszych naukowców. Powyższe uwagi na pewno pokazują, że ewolucja nie może udowodnić sama siebie przy pomocy rzekomej reasumpcji wszystkich gatunków zwierząt w zarodku.

TAK ZWANY „WIEK ROZUMU”

Ewolucjoniści wskazują również na wspaniałe wynalazki i rosnącą wiedzę naszych czasów, jako na dowód ewolucji człowieka wynoszącej go na coraz wyższe poziomy istnienia. Wydaje się, że dla powierzchownego czytelnika jest to mocny dowód, przemawiający na korzyść ewolucji. Lecz „dowód” ten upada całkowicie, gdy się go podda analizie. Przede wszystkim należy zauważyć jak niewiele ludzi jest prawdziwymi wynalazcami. Równie mało ludzi jest pełnych oryginalnych *myśli*, chociaż *wiedza* jest szeroko rozpowszechniona. Gdyby ewolucja była prawdziwa, żyjący obecnie ludzie powszechnie byłiby takimi wynalazcami i myślicielami. Lecz tak nie jest; najwspanialsze dzieła w malarstwie, rzeźbie, architekturze, poezji, muzyce, krasomównie, kierowaniu państwem, filozofii, historii i religii nie należą do naszych czasów. Zaprzeczamy więc, jakoby ludzie mieli większe *zdolności* teraz, niż w wiekach minionych.

A co powinniśmy odpowiedzieć na ich twierdzenia odnośnie wzrostu wiedzy i wynalazków jako dowodach ewolucji? Odpowiadamy, że ten gwałtowny i szybki wzrost wiedzy, przeciwny rzekomo powolnemu działaniu ewolucji, musi być wynikiem nadzwyczajnego światła, jakie Bóg teraz, w „czasie zamierzonym” (Dan. 12:9), od 1799 roku, daje ludzkości w celu przygotowania dwóch spraw: (1) obalenia imperium szatana i (2) zaspokojenia potrzeb królestwa Bożego, które wkrótce ma być ustanowione. Ta szczególna wiedza naszych czasów była zaplanowana częściowo w tym celu, aby zdemaskować znajdujące się w stanie rozkładu podstawy imperium szatana i przysposobić ludzkość do obalenia obecnego stanu społecznego na ziemi. Ostatnio powstało wiele wyjątkowych wynalazków, częściowo także w

celu dostarczenia ludziom środków umożliwiających to obalenie. Twórcze wynalazki obecnych czasów są zamierzone przez Boga również w celu przygotowania wśród ludzi warunków potrzeb i postępu Tysiąclecia. To dlatego przeżywamy obecnie tak wielki wzrost wiedzy i wynalazków, charakterystyczny pod tym względem tylko dla naszych czasów. Wiedza lat minionych, oczywiście, stała się częściowo podstawą obecnej, gdyż poprzednie pokolenia przekazują swą wiedzę następującym po nich. W ten sposób nasza podstawowa wiedza oparta jest na dorobku minionych generacji. Stało się to szczególnie widoczne od chwili wynalezienia, w 1440 roku, druku.

Ta rozwijająca się nadzwyczajnie wiedza i wynalazki naszych czasów nie pojawiły się w taki sposób, w jaki, według ewolucjonistów, działa ewolucja, tzn. powoli i stopniowo, lecz, w porównaniu z tempem rozwoju historii ludzkości do 1799 roku, bardzo raptownie i nagle. Zatem od tego roku, wraz z pierwszym statkiem parowym, tempo odkryć i wynalazków gwałtownie wzrosło, a wiedza zwiększyła się. Fakty te nie świadczą o tym, że zwiększyły się *zdolności* człowieka, lecz że od 1799 roku szybko i gwałtownie wzrosły *sposobności człowieka do wykorzystywania swoich zdolności*. Te fakty przeciwstawiają się więc ewolucji, a dowodzą Boskiej opatrności, która od 1799 roku (zgodnie z Biblią — Dan. 12: 4) stwarzała szczególne możliwości wzrostu wiedzy i pomnażania wynalazków, będących przygotowaniem do zniszczenia imperium szatana oraz działających na potrzeby Królestwa Bożego. Zatem nasze czasy *nie charakteryzują^ zwiększone zdolności, lecz większe możliwości ich wykorzystywania*, co oczywiście nie zgadza się z ewolucją, która głosi wzrost zdolności.

MENDELIZM ZAPRZECZA EWOLUCJI

Pewne dziedziny nauki odkryte niedawno, jak np. mendelizm, obalają ewolucję. Mendel, poprzez ogromną liczbę eksperymentów na roślinach i zwierzętach, udowodnił kilka naturalnych praw dziedziczności. Jedno z nich mówi, że pierwsze pokolenie pozytywnej (dominującej) i negatywnej (recesywnej) rośliny lub zwierzęcia podobne jest do dominującego rodzica. W drugiej generacji przeważają cechy dominujące, lecz pojawiają się także negatywne. W potomstwie trzeciego lub czwartego pokolenia jedne i drugie cechy pojawiają się mniej więcej w równym stopniu. Np. jeśli dużą odmianę grochu skrzyżujemy z małą, całe potomstwo będzie duże; w drugiej generacji pojawiają się obydwie w stosunku 3 do 1 na korzyść odmiany dużej. W trzecim i czwartym pokoleniu ilościowo są mniej więcej równe, lecz jeśli mała odmiana jest samopylna, wszystkie następne są odmianą małą. Eksperymenty z kwiatami, królikami, kotami, szczurami, psami itd. dowiodły tego samego. Jeśli to prawo zastosujemy do człowieka i małpy, dojdziemy do wniosku, że w pewnym pokoleniu ludzkim powinny pojawić się małpy. Powinniśmy także natrafić na ludzi przekształcających się w małpy — w osobniki o negatywnych cechach charakteru.

Lecz nic takiego się nie dzieje, co świadczy, że w człowieku nie ma śladu małpy.

SKRZYŻOWANIA OBALENIEM EWOLUCJI

Gdyby ewolucja była prawdziwa, a jeden gatunek rozwijałby się w inny, wówczas krzyżowanie byłoby niezbędne dla jej funkcjonowania. Lecz powszechnie wiadomo, że mieszańce są bezpłodne, co stanowczo zaprzecza ewolucji. Boskie prawo, że wszystko powinno się rozwijać „według rodzaju swego” jest dowiedzione, jako zasada rozmnażania, przez bezpłodność mieszańców. W ten sposób sama natura obala ewolucję przez jedyną możliwą drogę działania — zachowywanie zdolności rozwoju przez rozmnażanie się tylko z gatunkami pokrewnymi. Gatunki się nie zmieniają ani się nie łączą ze sobą, by wytworzyć nowy trwały gatunek. Np. psy i koty nie krzyżują się i nie tworzą nowego gatunku. Kilka gatunków, blisko ze sobą spokrewnionych, jest tak do siebie podobnych, że prawie nie wiemy, czy one są różnymi gatunkami, czy też odmianami tego samego gatunku, np. osioł i klacz. One często krzyżują się, ale ich potomstwo jest bezpłodne. To samo dotyczy zebu, potomka zebry i klaczy. To także odnosi się do wszystkich innych blisko spokrewnionych gatunków. Człowiek i małpa nie mogą wytworzyć potomstwa, co świadczy, że nie są nawet blisko spokrewnionymi gatunkami. Gdyby ewolucja była zgodna z prawdą, mielibyśmy wiele innych, podobnych krzyżówek, w których płodność potomstwa byłaby możliwa. Według oświadczenia Darwina, nawet krzyżówki roślin nie są trwałe. Wszystko to potwierdza Boskie prawo, że żaden rodzaj nie wytworzy innego gatunku oprócz własnego. Ale nawet gdyby gatunki mogły się krzyżować i w ten sposób tworzyć nowe trwałe gatunki, co jest całkowicie pozbawione dowodów, to rodzaje nie mogłyby tego dokonać, nawet w najśmielszej wyobraźni. A jednak ewolucja musi przyjąć tę niemożliwość. Jest to z pewnością beznadziejna i bezradna teoria. Słownik powszechny w artykule o krzyżowaniu mówi: „Krzyżowanie jest jedną z największych przeszkód dla powszechnego przyjęcia zasady ewolucji”.

PSZCZOŁY I MRÓWKI PRZECIWKO EWOLUCJI

Innym wymownym zarzutem przeciwko ewolucji jest fakt, że niektóre owady są zręczniejsze i praktyczniejsze od małp. Jako przykład przytaczamy pszczołę miodną i mrówkę. Posiadają one o wiele bardziej rozwiniętą organizację społeczną niż małpy i, oczywiście, przewyższają je w zdolnościach konstruktywnych, rządzeniu i życiu społecznym. Mają wojsko, warty, policję, sądy (które wymierzają kary) i wykonawców takich kar. Mają wysoko zorganizowane społeczeństwo: z królami, królowymi, szlachtą, ludem, niewolnikami wyższymi i niższymi itd. Pszczoła formuje komórkę-miodu budując ją geometrycznie wzdłuż linii graniastosłupa sześciokątnego, co, według rachunku matematycznego, jest najekonomiczniejsze pod względem przestrzennym i materiałowym. Każda komórka jest doskonała sama w sobie, jak również doskonale przystosowana do

komórek z nią sąsiadujących. Roje pszczoł, chociaż pracują w ciemności, budują je z wyjątkową zręcznością.

Gdyby ewolucja była prawdą, to dlaczego te cechy, które wciąż się rozwijają, nie zostały przekazane rzekomym potomkom gatunków rozwiniętych później? Małpa w swym życiu społecznym i działaniach nie może dojść do stopnia doskonałości osiągniętego przez pszczoły i mrówki. Co więcej, gdyby ewolucja była prawdą, to małpa, która jest gatunkiem rozwiniętym w procesie ewolucji o wiele później niż pszczoła, czy mrówka, powinna być przynajmniej o wiele bardziej wysoce rozwinięta niż one, tak jak człowiek jest o wiele bardziej wysoce rozwinięty niż małpy. Ponadto zręczność mrówek i pszczoł w pracy, itp. nie przechodzi na nie dziedzicznie, ponieważ wszystkie pracownice są bezpłodne. Trutnie są ich ojcami, a królowe, które poza znoszeniem jajeczek nie robią nic więcej, są ich matkami. Mamy więc tutaj przykład rozwoju, który jest bardzo daleki od ewolucji i dla którego ewolucja nie może przedstawić żadnego zadowalającego wyjaśnienia. Jedynym wyjaśnieniem tej sprawy jest stworzenie ich przez Boga, który obdarzył mrówki i pszczoły zdolnościami, jakich brakuje nawet najbardziej rozwiniętym formom niższych zwierząt i jakie nie pojawiają się w pośrednich gatunkach. Gdyby ewolucja była prawdą, rzekomo wszystkie późniejsze gatunki musiałyby stopniowo przewyższać pszczołę i mrówkę pod tym względem, czego, z wyjątkiem człowieka, nie czynią.

EWOLUCJA SPRZECZNA Z BIBLIĄ

Relacja Biblii o stworzeniu człowieka, jak podaje Księga Rodzaju, oznajmia że człowiek nie został stworzony jako mikrob, protoplazma, czy też o jeden stopień wyżej od małpy, lecz „Stworzył tedy Bóg człowieka na wyobrażenie swoje” (1 Mojż. 1:27). Człowiek został stworzony na umysłowe, moralne i religijne wyobrażenie Boga (nie na fizyczne wyobrażenie, gdyż Bóg jest istotą duchową, podczas gdy człowiek ma inną naturę — ludzką, cielesną, ziemską). Ta myśl o pierwotnej doskonałości ludzkiej natury jest potwierdzona przez wiele innych oświadczeń Biblii. Np. z kontekstu (werset 31) dowiadujemy się, że Bóg spojrział na swoje stworzenie z zadowoleniem, widząc, że było „bardzo dobre”. Z 5 Mojż. 32:4 dowiadujemy się o Bogu jako o Twórcy, „którego sprawy są doskonałe”, w Ps. 8:6-9 czytamy: „Albowiem mało mniejszym uczyniłeś go [człowieka, Adama] od Aniołów, chwałą i czią ukoronowałeś go [w' umysłowym, moralnym i religijnym podobieństwie do swego Stwórcy]. Dałeś mu opanować sprawy rąk twoich, wszystkoś poddał pod nogi jego. Owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne. Ptactwo niebieskie, i ryby morskie”. U Kazn. 7:29 czytamy, że „... stworzył Bóg człowieka *dobrego*; ale oni udali się za rozmaitymi myślami” i się skalali, a z Ew. Łuk. 3:38 dowiadujemy się, że Adam był „synem Bożym”.

Ewolucja jednakże, zarówno w formie ateistycznej jak i darwinistycznej, stanowczo zaprze-

cza temu świadectwu Biblii — zaprzecza, że człowiek pierwotnie był stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo, doskonały we wszystkich swych zdolnościach — fizycznych, umysłowych, moralnych i religijnych. To zaprzeczenie, oczywiście, pociąga za sobą zaprzeczenie o próbie człowieka do życia w doskonałych warunkach oraz jego upadku fizycznym, umysłowym, moralnym i religijnym od tej doskonałości w grzech i śmierć. W jaki sposób ewolucjoniści mogliby zaprzeczać tym biblijnym naukom (Rzym. 5:12-20; 8:18-21; 1 Kor. 15:21,22), skoro oni wyrażają (a nawet niektórzy duchowni!) swój pogląd na tę sprawę w następujący sposób: „Jeśli człowiek upadł, upadł w górę”? Niemożliwość upadku w *górze* wskazuje na szaleństwo takiego rzekomego upadku i jest rewelacyjnym niejasnym myśleniem ewolucjonistów, którzy przedkładają ten pogląd.

Zaprzeczając odpadnięciu człowieka od doskonałości w grzech i śmierć, z konieczności ewolucjoniści muszą zaprzeczyć biblijnemu antidotum na upadek człowieka: okupowi i jego wynikowi — restytucji (Dz.Ap. 3:19-21; zobacz *Boski Plan Wieków*, rozdz. IX, szczególnie część pt. „Restytucja przeciwko ewolucji”). Jak pewne jest, że „Bóg przez usta wszystkich świętych swoich proroków” odkąd świat istnieje mówił o „czasach *naprawienia* wszystkich rzeczy (restytucji)”, tak pewne jest i to, że teoria ewolucji pozostanie w silnej niechęci do Boskiego oświadczenia przekazanego przez Jego wszystkich świętych proroków. Nie ma pośredniego stanowiska w tej sprawie, i im prędzej wszyscy zdecydowanie opowiedzą się w harmonii z Pismem Świętym, tym lepiej będzie dla nich — wszyscy powinniśmy przyznać Bogu, że jest prawdziwy, chociaż to uczyni każdego ewolucjonistę kłamcą (Rzym. 3:4).

Jeśli pierwszy człowiek w swym rozwoju był odległy o jeden stopień od małpy, to jak mógł doskonały człowiek — Jezus — być potrzebny jako okup (odpowiednia cena, 1 Tym. 2:6) za niego? Wobec domniemanego ewolucyjnego rozwoju rodzaju ludzkiego z małpy nawet najbardziej zdegradowani z naszego rodzaju byłiby czymś więcej niż równoważną ceną za pierwszego człowieka. Ponadto tak zdegradowana istota nie mogłaby zgodnie ze sprawiedliwością być wystawiona na próbę do życia. Dlatego sprawiedliwość nie mogłaby wymagać za niego żadnego okupu. Tak też restytucja byłaby niewymownym przekleństwem dla ludzkości, gdyż oznacza ona powrót do pierwotnego stanu — stanu małpoluda w stadium ewolucji, podczas gdy Biblia określa restytucję dla ludzkości jako nadzieję powrotu rodzaju ludzkiego do ludzkiej doskonałości.

Jeśli chodzi o Biblię, dla ewolucjonisty nie jest ona natchnionym objawieniem, lecz wytworem ludzi niewiele lepiej rozwiniętych od małpoluda, dalekim od zaspokojenia ewolucyjnych potrzeb tego „wieku rozumu”. Ewolucjoniści uważają oczywiście, że ich dorobek literacki pod względem religijnym jest o wiele lepszy od Biblii. Zamiast Boskiego planu wieków, ewolucja staje się

dla nich przypadkowym zdarzeniem w naturze, a książki Darwina stają się ich Biblią, co zresztą sam przyznaje w pamiętnych słowach: „Byłem młodym człowiekiem o nieukształtowanych poglądach. Odrzuciłem wszelkie znaki zapytania i sugestie, cały czas rozmyślając o wszystkim; ku mojemu zdziwieniu, myśli stały się jak błyskawice [tak, to były naprawdę symboliczne błyskawice]. *Ludzie uczynili z nich religię.*” I oto mamy rzeczywisty rezultat tego. Teoria ta odrzuciła religię Biblii, sama stając się dla ewolucjonisty jej środkiem zastępczym.

Żaden prawdziwy wyznawca Biblii nie może zgodzić się z ewolucjonistami, którzy nauczają, że człowiek rozwinął się ze zwierzęcia, gdyż odrzucenie przez nich Biblii, jej planu, a więc także jej Autora, jest dla wierzącego największym argumentem przeciwko ewolucji, którą w rezultacie on musi odrzucić.

POWAŻNE OSKARŻENIE

Wydaje się nam, że nie możemy zakończyć dyskusji o ewolucji jako teorii, mówiącej że człowiek rozwinął się z niższych zwierząt, bez jej poważnego oskarżenia. Cieszy się ona popularnością wśród „inteligencji”, chociaż jest obecnie odrzucana przez wielu czołowych naukowców; niemniej jednak ludziom powierzchownie wykształconym i płytko myślącym wyrządziła, i nadal będzie wyrządzać, najgorsze zło. Wiele osób uczyniła ateistami, agnostykami i niewiernymi. Demoralizuje naszą młodzież, która skłonna jest wierzyć w swą przewagę nad starszymi i pokrewieństwo ze zwierzętami. Stąd bierze się ich rosnące nieposzanowanie prawa i porządku w domu, państwie, społeczeństwie i kościele oraz częstsze uleganie niskim instynktom swej natury. Przekonanie o nieistnieniu Boga (lub stworzeniu przez Niego tylko pierwszych form życia), brak odpowiedzialności wobec prawa, brak wyższych autorytetów, niewiara w życie przyszłe i przekonanie o pochodzeniu od zwierząt, staje się dla młodzieży zupełnie naturalnym krokiem w kierunku nie szanowania religii i rządu, nieposłuszeństwa rodzicom, niemoralności seksualnej, upajającego pijaństwa i materialistycznego poglądu na życie. Pokolenie ewolucyjnych profesorów i nauczycieli dokonało wielkiego moralnego, religijnego i społecznego spustoszenia, jakie zauważamy u naszej dzisiejszej młodzieży. Pesymizm i folgowanie zwierzęcym instynktom, wszczepione przez ewolucjonistów, w dużej mierze spowodowało moralny upadek, jaki powszechnie obserwujemy w kościele i państwie, znacznie przyczyniły się do wywołania wojny światowej w jej obu częściach, a także będą miały duży udział w doprowadzeniu narodów do Armagedonu i światowej anarchii. A gdy dokonają swego bezprzykładnego spustoszenia wśród ludzkości, wówczas powstanie ona z wielkim oburzeniem i odrzuci każdy składnik tej teorii, grzebiąc ją na wieczność w *Gehennie*, która ją pochłonie.